

Szopka noworoczna

30.12.2011.

Szopka Noworoczna A.D. 2012
 BRUKSELA – DRUGIE ŻYCIE!
 (– Najwyższy Czas, 28 grudnia 2011)
 Bruksela spowita mgłą. Słabo widać przyszłość. Unoszą się opary zgnilizny i rozkładu moralnego. Zza kurtyny słychać odgłosy karczemnej awantury:
 – Oddaj forszę, ty grecki złodzieju!
 – Ach, ty hiszpański grandziarzu, nie gładź mi o złodziejstwie! A ty, portugalski oszuście, śmiesz się wtrącać? Albo ty, makaroniarzu?!
 – Niech wszyscy się zrzuca i cicho-sza! Mordy w kubeł, żeby się nie wydało!
 – A g...! My, Anglicy, nic nie dołożymy! Ani pensa!
 – Jasne: amerykańscy lokaje!...Synowie Johna Bulla!
 – Milcz, koszerny żabojadzie! Ileś sam nakradł! Zwiesiłeś się na Niemcu, ale na koniec i ciebie wydyma!...
 Kurtyna powoli unosi się...
 – ukazując pobojuwisko Traktatu Lizbońskiego: setki artykułów, tysiące paragrafów, protokołów, załączników, poprawek i nowelizacji fruują na wietrze historii...
 Pośród tej makulatury Złota Aniela i Sarkozy.
 Złota Aniela: Ten angielski pies już sobie poszedł? Gott strafe England!
 Sarkozy: Oui, Wasza Cesarska Mość, ach, excusez-moi: Madame La Chanceliere... Jeszcze dorwiemy kiedyś tych jankeskich sługusów.
 Złota Aniela: Gut. Mittel Europa uber alles, drogi Nicolas. Jak będziesz grzeczny, to pomogę ci i twoim pobratymcom w tym kieszonkowym imperium, w Afryce Północnej. Ale pamiętaj: nic tam nie kombinuj bez nas!
 Sarkozy: Gdzieżbym śmiał, Madame... Musimy trzymać się razem.
 Złota Aniela: Ja, ja, naturalich! Pamiętaj: nasza entente cordiale z Rosją putinowską umacnia się... Już raz Kozacy byli w Paryżu, a i nasi dzielni chłopcy z sił pokojowych Wehrmachtu...
 Sarkozy: Ach, co tam wspominać przeszłość. Było, minęło. Z przeszłości ważny jest tylko Izrael, co podkreślają słusznie nasi amerykańscy przyjaciele...
 – est-ce pas, Madame?...
 Złota Aniela (chłodno): Nasi amerykańscy przyjaciele też już cienko przędą, mój mały Nicola. I w ogóle nie przesadzaj z tymi – amerykańskimi przyjaciółmi. Wydrukowali dwa biliony pustych dolarów! Wydrukujemy więcej euro i czyje będzie na wierzchu?
 Sarkozy: No właśnie, ja w tej sprawie słówko, Madame. W tym Europejskim Banku Centralnym chcielibyśmy mieć przynajmniej dwie maszyny drukarskie na własne potrzeby...
 Złota Aniela: Nie targuj się jak żydowski arendziarz, mój mały Nico. Ordnung muss sein: ten bank jest u nas, we Frankfurcie i my – decydujemy. Ale krzywda wam się nie stanie. Dostaniecie tych scheiss-papieren, ile potrzebujecie.
 Sarkozy: A gwarancje?
 Złota Aniela: Niemieckie słowo honoru.
 Sarkozy: Ach, niemieckie słowo honoru...
 Merci. Ufam więc bezgranicznie...
 Złota Aniela: Przecież niemiecki honor nie gorszy, donnerwetter, od francuskiego! (do siebie, półgłosem: Der Kerl meint, man wird glauben, er sei ein wirklicher Idiot – co się wykąda: – Temu durniowi się zdaje, że uwierzymy mu, że jest naprawdę idiotą!).
 Podchodzi Kamerjunker: Frau Kaiser, petenci przyszli.
 Złota Aniela: Kto?
 Kamerjunker: Tusk von Polonischewirtscha..., to znaczy von Polonischeland.
 Złota Aniela: Niech czeka za drzwiami. Ein moment... (ściąga spodnie, odpina podwiązkę od pończochy) Daj mu na razie to, żeby przekazał temu Szykorskiemu, mężowi Appelbaum. Widzisz, mój mały Nicola, pamiętamy o was w Polsce...
 Sarkozy: Wolałbym jednak tę jedną maszynę drukarską we Frankfurcie na wyłączność Francji...
 Złota Aniela: Dobrze już, dobrze, Nicolas, nie nudź. Jedźmy do Frankfurtu, zobaczymy na miejscu, co da się zrobić.
 W przedpokoju – Kamerjunker wręcza podwiązkę Złotej Angeli Tuskowi ze słowami: – To od Cesarzowej dla męża Madame Appelbaum. Tusk: Entschuldigung... a dla mnie Jaśnie Pani nic nie dała?...
 Kamerjunker: Nic, ale w naszej konsekwentnej polityce – kto później daje, więcej daje (szepem): Cierpliwości, herr Tusk. Nie można tak od razu, co by ludzie powiedzieli... (głośno): Abtreten!
 Mgła nad Brukselą unosi się i rozwiewa. Więcej widać, a jeszcze więcej słychać. Z piwiarni – Bawaria – dobiega głośna pieśń (na melodię – Rosamunde):
 – Mein Fuhrer, mein Fuhrer, – wir ganze Ofiziren, – gdy Krizis przybastuje, – Europę uratujem
 – bo w naszej ferajnie EBC jest, – ty euro zalejemy świat,
 – już stary Rothschild też tak kradł... – Europo! Rozstania jeszcze nie czas... – Europo! Znowu zapragniesz ty nas... – Europo! Znowu poddoimy cię, – tym razem już razem z Rosją, – bo już dość droczenia się!
 – Z europarlamentu słychać skandowanie: Eine europaische Volk! Jeden Rząd Europejski! Jeden Kanclerz Europejski! Eine europaische Geld! Jedna idea europejska!
 – W Warszawie, pod redakcją – Gazety Wybięrczej – siedzi żebrak i śpiewa na melodię – Jeszcze jeden mazur dzisiaj: – Komu by sze teraz sprzedać, gdy poranek szwyta? –

Da Niemiec więcej niż Ruski, i bendżemy kwita. A jeszlyby Ruski był zbyt rozdrażniony: -Aj, możemy arendować na obydwie strony... Ze stadionu Legii, która rozgrywa noworoczny mecz z Widzewem, słycać wesołe zaśpiewy kibiców: - PZPN! PZPN! Je..ć, je...ć PZPN! - Żydzi, Żydzi, cała Polska was się wstydzi! - Kręcina do pudła! Lato do wiosny! Minister spraw wewnętrznych proponuje nowe rozwiązanie: sprzedaż biletów na mecze piłkarskie tylko prenumeratorom Gazety Wyborczej, Tygodnika Powszechnego, tygodnika Nie, Przekroju i telewizjom TVN. Rozpoczyna się ożywiona debata w Sejmie na specjalnie zwołanym posiedzeniu. Newsy dnia: Wajda nakręci Człowieka z wazeliny! (niektórzy krytycy nie wykluczają, że będzie to film biograficzny). Niezawisła prokuratura uznała ostatecznie, że Krzysztof O. sam zorganizował swe uprowadzenie, sam się uprowadził, sam żądał okupu i sam się zabił. Na tym śledztwo zamknięto.

Tymczasem w TVN przeprowadza wywiad z Olkiem: Stokrotka: Więc kto w końcu weźmie pod siebie lewicę? Czy doczekamy wreszcie jakiegoś historycznego kompromisu z Żydźwami i chamźwami? Olek: Są szanse, że wreszcie znów weźmiemy chamźwami pod komendę. Niech tylko Ruch Palikota jeszcze trochę wypączkuje... Stokrotka: I co wtedy? Olek: Powsadzamy tam autorytety wycięte z Gazety Wyborczej na stanowiska kierownicze i decydujące. Stokrotka: Ale czy Ruch Palikota uzna aby te autorytety?... Olek: Jakże by śmiał nie uznać! Palikot dobrze wie, skąd wyrastają mu nogi... A wtedy co pozostanie chamom? Tylko dołączyć do nas! Stokrotka: A czy to nie jest tak, że i sam wędz chamźwami, co to podobno parę lat temu przewerbował się w bazie CIA, w Langley, będzie po cichu ich rozmięczał, rozmontowywał tę formację, żeby ułatwić wam zadanie? Olek: Ach, w polityce wszystko jest możliwe, polityk nigdy nie powinien mówić nigdy, faszysta może zostać demokratą, demokratą faszystą, faszysta komunistą, komunistą faszystą... Dlatego polityka jest tak piękna.

Stokrotka: Więc jednak to wasz człowiek? Poznamy go jak skończy - gdy każe wyprowadzić sztandar SLD?... Olek: Przecież pani wie, pani redaktor, że nawet gdyby tak było, to bym pani nie powiedział. A tu kraj nawiedza wielkie Tsunami! Fala drożyny podbija czynsze, ceny prądu, gazu, wody, żywności, benzyny, olejów napędowych. Rośnie bezrobocie, szaleje inflacja. Potężną manifestację prowadzą Nowym Światem przywódcy podzielonego Prawa i Sprawiedliwości. Związek Zawodowy Prostytutek Obojga Płci, niedawno zalegalizowany, stawia barykadę przy kawiarni Nowy Świat. (Rosnąca drożyna i inflacja sprawiają, że ludzie nie chcą już w ogóle oszczędzać, chcą wszystko jak najszybciej wydać, co powoduje wzrost zapotrzebowania na tanie sex-usługi. Dlatego związkowcy z ZZPOP popierają politykę rządu) Lider PjN do lidera PiS (płgłosem): Właściwie teraz możemy się już zjednoczyć: wszystko przerabane, więc nic nas nie poróżni. Lider PiS: Zjednoczenie tak, czemu nie, ale pod moim przywództwem. Lider SP: Ale chyba tylko honorowym?... Lider PiS (słowami Piłsudskiego):

No, no, szczeniaku!... Dochodzi do bójki z Barykadą; przebrani za chuliganów policjanci i konfidenci, udając manifestantów, biją, demolują, podpalają. Postępowe media relacjonują przebieg wydarzeń... Hrabia Bul-Komorowski, w swej rezydencji, w otoczeniu dzieci i wnuków KPP-owców, śpiewa o,

dziwo - starą pieśń skautów: -Jak dobrze mi na władzy szczyście chłonać historii nowy wiatr... Z pięciorgiem dzieci w dobrobycie, (a kiedyś forszę ktoś mi skradł...)

Głos niewiadomo skąd: - I nie waz się zapomnieć, kto ci pomógł ją odzyskać! Hrabia Bul-Komorowski: - Ach, kto to? Kto tu? Nie wiadomo skąd dolatuje wesoły chór b. funkcjonariuszy WSI (na melodię Chociaż każdy z nas jest młody):

- Chociaż nas podobno nie ma, lecz my som, my som my som! Wyrastamy jak z podziemia, budujemy Nowy Dom! Żadna lustracja ni siła nie odbierze szmalu nam, co na kontach se spoczywa, albo zainwestowan!

Możem, wiele możem, ciągle wiele możem my, Jako długi, mocny korzeń, co z nowymi stare łączy dni! Możem, ciągle możem, jeszcze więcej możem chcieć!

Byle - w porę przewerbunek, byle tylko kwity mieć!

http://marianmiszański.pl

* * * We Frankfurcie nad Menem Złota Aniela i Sarkozy przybywają do siedziby Europejskiego Banku Centralnego. Wita ich prezes Banku, Włoch Mario Draghi. Złota Aniela: Willkommen und kommen hier, drogi Mario... Mario Draghi: Si, signora Chancellierina? Złota Aniela: Ile maszyn pracuje w mennicy? Mario Draghi: Tutti, signora Chancellierina. Wszystkie pełną parą! Złota Aniela: Na jutro ma być 400 miliardów, pamiętasz Mario? Mario Draghi: Będzie na sicher. Quatro cento miliardi euro, signora, ach, góra forsy, grande monte di soldi! Sarkozy: Ale póżniej... nie wyłączy się tych maszyn, n'est-ce pas? Złota Aniela: Skądże! Und morgen ganze welt, mój mały Nico. Na razie, panie prezesie, proszę na jednej maszynie posadzić francuskiego brygadzystę. Chyba zatrudnia pan tutaj jakiegoś Francuzika, herr Draghi? Mario Draghi: Tak, to znaczy.... Oczywiście! (do ucha Złotej Anieli): To Francuz, ale nasz. To znaczy wasz. Zwerbowany po aferze Credit Lyonnais. Złota Aniela: D'accordo, mein liebe Mario! (Do Sarkozy'ego) Widzisz, Nico, będziesz miał swoją forszę. Sigit? Sarkozy: Ten, teges... Gites. * * *

Sala konferencyjna Komisji Europejskiej (tłum dziennikarzy, pomniejszych eurokratów i polityków drobniejszego płazu, a im kto Mniej Ważny tym chętniej i z większą lubością ociera się o Ważniejszego) Przewodniczący Komisji Europejskiej, Józef Baroso: - Z przyjemnością komunikuję, że na naszym szczycie położyliśmy kres zagrożeniu kryzysowemu, uratowaliśmy finanse Unii Europejskiej i jedność europejską, oddalając widmo bankructwa od Grecji, Portugalii, Hiszpanii, Włoch, i tak wielu innych krajów, nadając zarazem finansową stabilność wielkiemu projektowi Federacji Europejskiej... Fanfary! Grają hymn Unii Europejskiej. Z toalety słychać walenie pięściami w drzwi i histeryczne krzyki: Wypuście mnie! Ratunku! Puście! (to krzyczy Deficyt Demokracji, który Baroso zamknął w kiblu na czas konferencji; ale hymn UE zagłusza jego wrzaski. Pod melodię tego hymnu - portier w pustej jeszcze sali bankietowej, w kompleksie brukselskich gmachów UE, mieszając herbatkę nuci sobie pod nosem): - Te sukinsyyyyny druku-ują pinie-endze, te sukinsyyyyny wpędza-ają nas w ne-ędzę... * * *

* * * Frankfurt nad Menem. Drukarze patrzą z nabożeństwem na nowiutkie banknoty euro, schodzące z maszyn; komentują: -Ale lokalne rządziki dostaną zastrzyk!... -Ale będzie dobrobyt!... -Ale będzie dobrze!... * * *

Noc, brukselski deptak. Dwaj pijani obcokrajowcy chyba Rosjanie - wracają z knajpy, wydzierając się na całe gardło (na melodie Valla con dios): - Nad Brukselą ciężkie chmury wiszą, Z Niemcem Francuz nowy Trachtat piszą... Paryż tkwi w długach po uszy... Berlin z Wołodią ma pakt... A komu tę pustą forszę najpierw wtrynią, tego potem podatkami wot! - przyskrzynią... Paryż tkwi w długach po uszy... Berlin z Wołodią ma pakt... * * *

W Warszawie do ministra finansów Rostowskiego dobiega ze Służewca tętent galopującej Inflacji, która zwycięża w Gonitwie Noworocznej. Minister zaciera ręce: - Będą większe wpływy do budżetu! Koniec * * *